

PRENUMERATA.

Na Rok.....fr. 12.
Na miesiąc sześć.....— 7.
Na miesiąc trzy.....— 4.
W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue
de la Montagne (bergstraat 29) Bruxelles

25 STYCZNIA 1846.

Wszelkie pisma tyczące prenumeraty
Dziennika i przesyłki pieniężne, równie
jak i mandaty pocztowe przesyłane być
mają franco na Imię M. A. Boczkowski,
rue Suger n. 3 à Paris
W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-
nik przyjmuje Ig. Jackowski. 10 Duke
street, St-James's, London.

PRZEGŁĄD DZIENNIKÓW EMIGRACYJNYCH.

(Dokończenie.)

Niebędziemy w kontynuacji naszego przeglądu rozbiierać szczegółowo wszystkie broszury obchodowe; bobyśmy rozwelekli za nadto. O mowach Zjednoczenia w Paryżu krótko tylko napomniemy, bo już je w innych Dziennikach rozbiierano. A naprzód słowa JENERAŁA DWERNICKIEGO nienauczyły nas wprowadzić nic nowego; z tem wszystkiem, kilka Jego uwag o potrzebie jedności, gdyby chciał je w czynie zastosować Jenerał, niebyłyby bez pożytku; ale rzucone na wiatr przechodnich okłasków niemają narodowego znaczenia. Słowa które wyrzekł względem owych oczekiwanych ciagle Geniuszów, są trafne i z naszym przekonaniem zgodne. PAN LEDUCHOWSKI jeden tylko, wywiódł na scenę spór Emigracyjny, i cudzoziemcom zachęcającym do jedności dużo dał zapewne do myślenia, o naszych partyjnych rozdziałach. Okres którym dotyka tych co propagują myśl monarchiczną, zaaplikowaną do naszego obecnego położenia, zdaje się być głównym motorem jego publicznego odezwania się; wszystkie inne poprzednicze i następne, zdają się tylko stanowić wstęp lub zapieczętowanie patryotyzmem ubarwiające myśl jedyną mówcy. Pomimo tego patryotyzm nieuderza w stronę jego. — Namiejętny, osobisty, niema on w swoim sercu innych uczuć, oprócz ujemnych każdej społeczności; to jest: nieprzyjaźni, nienawiści, tych uczuć których miłość Ojczyzny nigdy w nim zgłuszyć niezdolna, a nawet przywoicie potłumić. — Prac patryotycznych Posła niewi dziemy, słyszeć nam tylko zdarza się jego niechęć i gniew przeciw tym, którzy pracują; niewiemy jak ztąd wnosić o jego szczerości dla Polski. — PAN DYBOWSKI, w suchym głosie zdawał się więcej mieć na względzie Francuzów, aniżeli Polskę; wymawiał im że nam na pomoc niepospieszyli, chociaż z resztą przedstawiał iż Polska, ma dostateczne siły do swego wyswobodzenia. Nieznajujemy przecież w jego głosie, nic ubliżającego przyzwoitości, która w obec cudzoziemców powinna być dobrze określona; z jej granic wystąpił jeden tylko Pan Leduchowski; nikt niewszedł w Jego ślady, znać iż uczucia Emigracji nie są na woli antypatycznych skłonności Posła.

WYWOD SŁOWNY Zjednoczenia, uwiadamia nas o obchodzie Londyńskim: znajdują się w Wywodzie patryotyczne wiersze Pana SYLWESTRA PIOTROWSKIEGO, a przed tem nieco mowa Pana Stolzmana. P. STOLZMAN posadza kogoś niewymieniając kogo, o osobiste widoki, chęć wygod, i zdaje się odnosić ten zarzut do przeciwników swoich politycznych pojęć. My Pana Stolzmana posadzimy naprzód tylko o Anachronizm, a to z następującej przyczyny: — Dawniej w chwili chaosu Emigracyjnego dość było rzucić na kogoś podejrzenie złej chęci, interessowności, aby samemu natychmiast zostać prawym bezinteresownym mężem. Ale od tego czasu Emigracja postąpiła w rozumowaniu i przenikliwości, zarzutów podobnych nieprzyjmuje w próżnym frazesie, a często odsyła je nazad z kąd przyszły. — Doświadczenie nauczyło ją, iż najczęstszymi podobne zarzuty, dawały się słyszeć od osób, których pobudki niewychodziły ściśle w interes Ojczyzny. Wobec tego więc usposobienia tułactwa, śmiało twierdzić możemy, iż mowa P. Stolzmana spóźniła się o lat ośm lub dziewięć naszego pielgrzym-skiego zawodu i wykształcenia, i naraziła nas na nieprzyjemną konieczność sądenia samogod mówcy, wedle prawda stwierdzonego kilkonasto letniem doświadczeniem. — O mowie Pana KRĘPOWIECKIEGO tamże zamieszczonej, pisać byłoby zbyt cennym.

DEMOKRACJA XIX WIEKU. Niewierzy Centralizacja To. De. aby Polska bez jej doktryny istnieć mogła, a z tąd wszelki pojaw istnienia Polski po za swoją doktryną leżący, uważa za niebyły dla siebie, a nawet za następny. Niewierzy i Demokracja XIX wieku (dziennik od kilku miesięcy wychodzący) aby bez niej Polska urządzić się mogła po swem wyswobodzeniu. Jak skoro dziennik ten wyszedł po raz pierwszy, przepowiedzieliśmy zaraz Emigracji że jego zamiarem nie jest szukać powstania, ale wprost kompilując doktrynę P. Buchez zyskać sobie jaką taką pozycję, i na głowach filozofów francuzkich zbudować partyjkę w Emigracji polskiej. Tak się też i stało. Ale Emigracja nie daje się łatwo odrywać od obowiązków swoich dla Ojczyzny, ztąd Redakcja Demokracji polskiej XIX wieku nieoderwała jak tylko dziewiętnastu członków od posiedzeń ogólnych, i zrobiła u siebie obchód odrębny od Zjednoczenia, gdzie podpisywano na jej doktryny. — Nie wszyscy jednak z tej liczby dziewiętnastu dali się uwikłać w pretensje nowej koterji (jest to bowiem koterja) ruszali tylko ramionami i dziwili się nowemu fenomenowi niejedności wśród Emigracji. — Ale co szczególniejsza to znalezienie się w tym samym czasie Gminy zjednoczenia Vau-

girard; pochwalne dla osoby pana ORDEGI pochlebstwa ze strony samegoż związku. Gmina uwiadzona obszernymi, jak powiada wiadomościami P. Ordegi (kompilacja Bucheza i Roux) chce go mieć członkiem Komitetu. — Zjednoczenie w massie swej całej tak dalece niema żadnego wyobrażenia o kardynalnych prawidłach jedności, o podstawie władzy politycznej którą przecie z siebie wydobyć usiłuje, iż ten wybryk P. Ordegi człowieka miernych bardzo usposobień którego wszechmocnie porwał umysł wyższy filozofa francuzkiego; tak że go oderwał zupełnie od głównej kwestji narodowej, wprost, że tak powiemy od Polski (bo to widoczne dla ślepego), takiego człowieka nietylko nie ma za wykraczającego przeciw związkowi swojemu, ale owszem pochwała, przyzywa go na jednego z naczelników: — w anarchja związku zaszczepia nową anarchja doktryn oderwanych. Komitet ten, władza z pięciu ma zbawić Polskę przyjmując do siebie P. Ordega, który powiada że władza każda nie na to exystuje aby z punktu na jakim uważa się za expressją Narodu, wydawać rozkazy; ale na to, aby wszystkich słuchać: (Jana, Piotra, Pawła, każdego w szczególności i wszystkich w ogólności.) Notujemy ten brak zdrowego wyobrażenia o władzy; tłumaczy on nam dostatecznie nasz przeszły upadek, a razem okazuje iż wszędzie, nawet w związku nam przeciwnym, życzylibyśmy sobie aby massa miała przynajmniej uszanowanie dla swojej własnej władzy, którą postawiła. W zjednoczeniu P. Ordega (uważając go z punktu samegoż związku) ponieważ wystąpił w łonie jego z odmiennym systematem przed oczy władzy którą uznaje, ponieważ usiłował rozdzielić obchód samegoż Zjednoczenia, powinien być uważany jako członek obłudny. Orzeł Biały dotyka go ale bardzo lekko i łagodnie w imieniu zdania powszechnego, powinien być powiedzieć w imieniu i w obronie władzy. Gmina Vaugirard ozdabia go jednak zaufaniem publicznem. Zyczymy w istocie związkowi Zjednoczenia aby się nareszcie rozwiązał, tego rodzaju nieloika nie może go prowadzić po drodze pewnej w jego politycznych celach, może tylko zabijać czas z kąd inąd kosztowny dla tułactwa. Co się tycze P. Ordegi, my z naszej strony radzibyśmy go widzieć w Komitecie, sami pierwsi dalibyśmy mu głos nasz gdybyśmy mogli. Próba rządu który zapowiada w swoich programatach jest nader ciekawą, przyznajemy się, iżbyśmy radzi ja oglądać spraktykowaną — ale zaraz, bo potem nie będzie czasu.

Numer następujący Demokracji usprawiedliwia poczęści ufność gminy Vaugirard w potęgę redakcji. Ta bowiem występująca zwykle w pierwszych kolumnach swoich w postaci *pacyficznego Teologa*, wprawdzie zostającego w nieregularnem trochę położeniu do przepisów rzeczywistych kościoła, w siódmej kolumnie *jest wojującą*; okazuje swoją siłę zbrojną za pomocą dwóch podpisów, i grozi zniszczeniem Emigracji, jeśli ta jej systematowi nieda miejsca wśród siebie. Nierobiąc żadnych komentarzy zacytujemy tylko dla przestrogi tułactwa, list nadesłany do Demokracji XIX wieku i będący naturalnie jej expresją; bo nietylko że go wydrukowała co dosłownie, ale najmniejszych uwag nieporobiła od siebie. — Towarzystwo Demokratyczne zazdrościć będzie prawdziwie stylowi tego listu którego energia daleko po za sobą zostawia energija Centralizacji. — List ten do Redakcji nazywa się obchodem 29 Listopa żołnierzy polskich w Londynie i brzmi jak następuje.

« Żołnierze, cząstka ludu polskiego w Emigracji!

W d. 29 Listopada 1845 r. to jest, w dniu rocznicy rewolucji polskiej zebrałiśmy się i oddaliśmy cześć pamiętce tejże rewolucji, a oddawszy zważyłiśmy zarazem że ponieważ ludzie którzy oto w rewolucji najwięcej zmasani zostali niedołęztwem, samolubstwem lub zradą, jeszcze dziś w Emigracji usiłują władzę pochwycić nad Emigracją i Polską, a raczej pomnożyć jej cierpienia — podwoić kajdany ludowi, przeto powodowani takimi względami nie dwuznacznie ale wyraźnie oświadczamy Emigracji i Polsce, że jeżeli jeszcze wszelkie króle de fakto — wszelkie personifikacje szatana, komiteta bruxelskie — wszelkie agoniczne Cen. Tow. Dem. i ich płatniki — wszelkie pretorjany, naczelne wodze i dyktatury działać będą w imieniu Emigracji i Polski, My Żołnierze używszy wszelkiej broni scigać i niszczyć ich będziemy. Obywatele! oni władzy chcą a są straconymi władzami, są naczyniami żywotnemi nieprawości, oszustwa i zrad, są przeciwnikami nauki Nazarejczyka — nie, ideały ich w nicość się obróca, sami znarnieją, lud Polski, lud Boży zwycięży, mieć będzie rząd, ale rząd taki który będzie tylko wypadkiem z ludu i przez lud i który nie będzie samowolnie rozkazywać ale rozkazów słuchał. etc. etc.»

« Działo się na obchodzie w Londynie,

Prezylujący :

J. CIESIELSKI.

Sekretarz :

A. KRZYSZTOFOWICZ. »

Mimochoodem napomniemy tu o relacji zdanej w ostatnim numerze Orła białego ze zgromadzenia niedawno w Londynie przez kilku polaków zebranego — a złożonego w Niemców, Włochów, Bissurmanów etc, etc, na którym uradono i postanowiono ogłosić za zdrajców, tych pola-

ków którzy pracują jedni dla jak najrychlejszego oswobodzenia ojczyzny z pod jarzma Moskali i Niemców; za pomocą Instytucji Monarchicznej, dającej wyobrażenie trwałości Władzy bez jej nadużycia. Siła zbrojna Demokracji XIX wieku postanawia w prawdzie niszczyć Emigrację dla ukrócenia jej cierpień — ależ tej straszliwej dobroczynności zamierza dopełnić własnymi środkami nieprzechodzącymi wielkich proporcji (patrz dwa powyższe podpisy). Niekórzy polacy w Londynie inaczej się biorą; obwołują oni przeciwko nam krucjatę generalną wszystkich narodów. Zaiste trudności komplikują się; myśleliśmy że tylko z nieprzyjacielem zewnętrznym w tym świętym celu pracując będziemy mieli do czynienia. Jest on troisty i dość potężny, ależ o krucjacie narodów wywołanej przez gminę Londyńską — nieśniło nam się nawet, coż robić! Będziemy się starali dotrzeć trudnościom.

Dziennik Narodowy. — Wspominaliśmy już raz czytelnikom naszym o trzech numerach dziennika narodowego, zawierających w sobie uwagi nad mową Xięcia Czartoryskiego. Trzy artykuły obejmujące te uwagi nie odsłaniają nam żadnego widoku jaki dziennik narodowy mógł mieć w ich kresleniu; nie stanowią żadnej całości powiązanej z sobą rozumowaniem dążącym do jakiegokolwiek celu. Wiele pism w Emigracji odbiegło w prawdzie od natury właściwej kwestji oswobodzenia ojczyzny. Wszystkie jednak w odniesieniu swoim od tego punktu zatrzymały się przynajmniej na jakimkolwiek obranem dążeniu, w sposób wyrażający mniej lub więcej czego chcą. Dwa dopiero *heroglify* rzucano w tułactwie, które temu nawet prawidłowi zadość nie czynią; — tak że je rozebrać porządnie niepodobna; bo niewiedzieć na jakim frazesie, na jakim punkcie, opierała się główna myśl pisarzy. Pierwszym z takich *heroglifów* było pismo *Mędrze jaja jak kury*; jeżeli je sobie przypomną czytelnicy; drugim jest bez wątpienia artykuł dziennika narodowego.

I nie masz bynajmniej przesady w tém porównaniu — kto nie wierzy niech przebiegnie numerą wzmiankowane dziennika narodowego i krótki rozbiór ich w naszym piśmie nieco poprzednio uczyniony — dopełniamy go tylko w naszym przeglądzie. Zaczyna dziennik narodowy od kilku pochwał dla Xięcia, które natychmiast sam zbija ze skwapliwością i postrzeżeniami naciągany. Co naprzykład znaczy *« brak pomysłów wyższych »* w mowach Xięcia?! Co przez te pomysły chce dziennik narodowy oznaczyć? — Nie sądzimy, aby Xięże nie wyraził dobitnie to, co chciał wyrazić — aby został w mowie swojej czém inném jak tém, czém pragnął zostać. Wierną expressją powszechnego w narodzie uczucia i wyobrażenia. Myśl już wyrobioną w jego łonie wyrażać jako pewnik, oto jest wedle nas cechą meża stanu. Nie zaś rzucać swoja i dawać ją do rozbioru narodowego. Co znaczy wyrażenie *zapożno* powtarzane i rozrabiane na różne okresy w kolumnach dziennika. Czy kwestja własności jest już zaaplikowaną w Polsce z punktu narodowego powstania? nie! rozwinięcie jej nawet ostateczne nie może iść razem jak tylko z insurekcją — bez niej jest niepodobnem! (1) — O czemże naprzód myśleć należy? o powstaniu — w powstaniu co jest rzeczą najpilniejszą? władza nim kierująca, która właśnie uregułuje te socjalne zmiany samemu powstaniu potrzebne i rozwinięte — za coż więc Xięże, wedle dziennika narodowego, ma nakazać swoim zwolennikom zaprzestania wszelkich prac około władzy, która realizacji kwestji uwłaszczenia wszechstronnie pomaga: tego w istocie nie możemy pojąć przy najlepszej chęci. Jeszcze raz w rozwinięciu naszej poprzedniczej uwagi powtarzamy; Xięże wyrażając myśl swoją w kwestji uwłaszczenia, przekonał nas że ją miał na najbaczniejszej uwadze oddawna, nawet jako środek siły potrzebnej dla wyjarznienia, i że go użyć dzisiaj w chwili ocknienia się narodu, uważa za rzecz nie tylko już *humanitarnie* sprawiedliwą i pożyteczną; ale nawet wcale mądrą, — możemy powiadać; bo tu jest granica między teorią i czynem — między reformatorem apostołem, a reformatorem mężem stanu. Między tym który rzuca myśl jaką reformy socjalnej nie zatrzymując jej na żadnych granicach; i exaltując widzeniami nie określonymi a często chaotycznymi umysłu, — a tym który ją ujmuje w bieżący, przykład do chwili obecnej, i jeśli się przyjmie w usposobieniu narodowem, sprawdza ją w duchu tegoż usposobienia. — Sądźmy, iż Xięże w pierwszym rzędzie postawić się nie może, że zatem expressja jego pojęcia, jest expressja dojrzałości kwestji, nie zaś pomysłem dalekim rzucanym na pastwę tysiąca rozbiórów, co jest cechą każdej nowej teorii. Nie wiziemy, aby kwestja była zapóźną, kiedy jeszcze dokonana nie jest i bez wyobrażenia zdrowego o władzy, a następnie powstania, dokonana całkowicie być nie może. Pisarz artykułu szczerzym się okazał w pierwszych liniach swoich, gdy powiedział, iż go uderzyło *wybitne* ze strony Xięcia kwestji tej wyrażenie. Sam bowiem dziennik narodowy o niej nie pomyślał, nie pamiętamy, aby się nią kiedykolwiek zajmował. Gorliwość jego w tym punkcie nigdy się tak bardzo nie wydała. — Przyszedł więc w obecnej chwili na końcu z wyrzutem spóźnienia dla tych, których zastał. Nie wiemy czy ta nadrobiona śmiałość u rozsądnych i przenikliwych będzie dostateczną wymówką. — Sam posuwa ją wszakże dalej D. N. albowiem zmieszany *bezw warunkiem*, przynajmniej położeniem kwestji przez Xięcia, zapytuje z rzadką prostotą: dla czego nie położona *bezw warunkowo*!!!! Zdaje się jakoby pomysły a

nawet frazesa artykułu nie z jednego pióra wypadły, i że je składano jedne z drugimi jakby dla igraszki, szukając czy zład co dowcipnego nie wypadnie.

Dziennik Narodowy zaniedbawszy się trochę za długo w kwestji uwłaszczenia, chce się teraz zupełnie oczyścić z tego zaniedbania a to propagandą gwałtownych reform, w chwili kiedy wszyscy usposobieni są zadość im uczynić, sami przez się i dobrowolnie. Powolność szlachty dodaje energii *Dziennikowi Narodowemu*, chce ją zmusić aby to zrobiła co sama przez się pragnie zrobić, a to dla czego? bo tak się stało w Anglii i Francji. Wprawdzie w innych okolicznościach i przy oporze strony interessowanej i zostającej przy Rządzie. — To nic nie szkodzi! kiedy ustępują, kiedy chcą sami tej reformy, idźmy więc *przebojem per saltum* powiada Dziennik.

Musimy mu tu powiedzieć o właściwości susów socjalnych to cośmy nieraz Demokracji mówili:

A naprzód położenie nasze jest inne od położenia Francji, w *Insurrekcji* naszej leży *rewolucja socjalna* w znaczeniu *reformy podjętej przez klasy oświecenijsze z ofiarą, a na pożytek innych*, które o niej nie są w stanie pomyśleć, a coż dopiero wykonać; *reformy* która wychodzi z pięknego punktu, *bo z punktu obowiązku względem Ojczyzny i jej miłości*. Patriotyzmowi granic nie masz, a więc nie masz i przeszkód wszelkim zmianom, których właściwość i pożyteczność dla powstania Władza kierownicza ocenić będzie mogła, na miejscu i wśród wypadków. — Potwóre, wszystkie rewolucje w skokach czynione zawróciły się tym samym popędem, który je naprzód wysadził; *przykład Historji poważny*, zdało się Reformatorom że płyną z falą a płynęli w poprzek fali która ich w tył odniosła. — Czy w wielkich rewolucjach Francji i Anglii w położeniu ich ówczesnem były te skoki koniecznymi? Czy nie było innego sposobu dokonania reformy, nowemi wyobrażeniami tych dwóch Narodów założonej? Tego rozbić nie będziemy dla obszerności przedmiotu, a rozstrzygać go nieośmielilibyśmy się bez głębokiego rozpatrzenia się w rzeczy. Wszakże wyrzucając fatum z dziejów ludzkich, a biorąc je w rozumowaniach naszych za naukę nie za regułę absolutnie rozstrzygającą wypadki przyszłe, przypominamy sobie zdanie o tych dwóch rewolucjach wyrzeczone przez Napoleona na wyspie Stej-Heleny, kiedy ten człowiek nadzwyczajny, zasiadł na dumaniach o swojej wielkiej przeszłości (1).

» Gdyby, zrobił on uwagę, Karol I ustąpił był dobrowolnie i rozmyślił, czego tak słusznie wymagały w ówczas wyobrażenia jego narodu dojrzałe w swoim chceniu i tak silnie wyrażone w Parlamencie. Rewolucja w Anglii mogła się była obejść bez jego głowy, a Dynastia Stuartów utrzymałaby się na tronie. Przyczyną jej upadku było odrzucenie się jej od wyobrażeń narodowych — zerwanie tego węzła, który między uczuciami, potrzebami ludu, a rozumieniem ich przez tron, cały nienaruszony istnieć powinien. Gdyby przeciwnie Ludwik XVI, uczyniwszy w pierwszych chwilach zadość wyobrażeniom i życzeniom Francji, potem zamiast oglądać się na pomoc cudzoziemców, miał był uczucie swojej powagi; tej jaką rzeczywiście posiadał jeszcze w narodzie i na niej oparł się samodzielnie. Ja, powiedział Napoleon, byłbym może tylko wielkim Konsultablem Bourbonów. Pierwszego więc upór, drugiego słabość zabiły. Pierwszy jednego kroku nie chciał ustąpić, drugi ustąpiwszy słuszności, dał się potem sam porwać prądowi wieku, który w rozumieniu ducha narodowego kierować tylko, nie zaś bezzwłocznie, bezwładnie, a nakoniec bezchętnie dać mu się unosić wypadało ».

Zgadza się wprawdzie dalej nieco *Dziennik Narodowy* na to, aby nie przymuszać szlachty polskiej do reformy, której ona zadość uczynić sama ma ochotę; chce jednak aby jej uczynić przynajmniej *illuzją* ofiary na ołtarzu Ojczyzny złożyć się mającej. To skradanie się do rzeczy prostej i doskonałej, maluje Dziennik Narodowy. Trzeba wiedzieć, iż za każdym perjodem, chociaż nie potwierdza on tego, co w poprzedniczym powiedział, jak to już widzieliśmy, exaltuje się wszakże coraz bardziej kwestja uwłaszczenia, żąda od Xięcia, aby wydał natychmiast postanowienie dotyczące tego punktu, ależ nie wszyscy i samże Dziennik Narodowy nie uznaje władzy w Xięciu — jej powszechne w Emigracji uznanie, oto szczybel prac naszych. Więcej jeszcze domaga się Dziennik w uwagach swoich, chce on aby Xięże *w obec Boga* złożył przyrzeczenie, że to postanowienie *moc prawa* otrzyma *skoro tylko, gdzie tylko (sic) i pod czymkolwiek przewództwem (sic) ocknie się życie narodowe*. To prawdziwie przechodzi całą fantasmagorię wyobrażeń o Władzy i doktryn przez jakie przechodziła Emigracja. Jakżeż Xięże może przyrzekać przed Bogiem zagwarantowanie pewnego narodowego aktu, gdy kto inny a nie on obejmie przewództwo? Jakaż to Władza mająca zamiar szczerze nie żartem powyżej wyswobodzenia Kraju, pozwoli gwarantować komuś zostającemu po za jej obrębem i słuchać jej powinniśmy, swoje czynności? I Dziennik Narodowy wyrażając takie wyobrażenia o Władzy, każe nam zaprzestać roboty, dla prostowania pojęć względem niej dziwacznych? Jest to trudnem do uwierzenia — chyba wnieść musimy, że cały ten frazes Dziennika Narodowego, był tylko chytrą zasadzką na dowcip *Demokracji XIX wieku*, która znać dała się ułowić na wędkę; bo zaraz w późniejszym numerze nie omie-

(1) Wszakże przygotowanie de jej rozwinięcia jest dzisiaj w mocy Szlachty, słowa Xięcia nie sądzimy ażeby zostały bez skutku.

(1) Cytujemy z pamięci i odpowiadamy w tej cytacji za rzecz samą, za grunt na którym się opieramy, jedném słowem za główną myśl Napoleona; wyrażenia niektóre mogą być zmienione wszakże nie naruszają prawdy i właściwej treści tego co mówił, w potrzebie zacytuję je dosłownie.

szkała ogłosić swojego prospektu o Władzy której wszyscy rozkazują, a nikt nie słucha. O czem wyżej.

Po tém wszystkiém — *Chwytajcie! chwytajmy!* bo woła Dziennik Narodowy w uniesieniu coraz więcej ulatniającem się na próżno — ale cóż chwytajmy? *porę uwłaszczenia* — ale jakżeż ją chwytac i co z nią robić na obcej ziemi. Szczególnie jest dla nas to zachwycenie Dziennika Narodowego dla kwestii uwłaszczenia, ta gorąca obrona, posuwająca się do gwałtu w rzeczy, którą wszyscy uznali za *pożyteczną, sprawiedliwą i konieczną*, a obracającą się właśnie do tych, którzy ją *pierwój uznali*. — Gdybyśmy naprzykład weszli do Redakcji Dziennika Narodowego i zaczęli ją bronić namiętnie przeciw niej samiej, bronić artykułów dziennika przeciw temu, który je pisał; obwiniając ową redakcję i owego pisarza, że za mało i niebezwarunkowo siebie miłują, grożąc jej nawet gwałtem, jeśli więcej siebie kochać nie będzie. To pewna, że gdyby wówczas nie wzięto nas za ludzi cokolwiek za światowych, przypuszczonoby oczywiście, że nasza *exaltacja jest sztuczna* i że na jej dnie gra inna uczuć naszych *spreżyna*. — Jakżeż więc mamy sądzić o *exaltacji* Dziennika Narodowego? rozlewając się w uwagach nad mową Xięcia. Otóż, że Dziennik Narodowy nie jest kontent z kwestii jasno i porządkiem rozwijającej się w Emigracji, i ma bezsilny zamiar zamoczenia jej. — Kwestija ta idzie następującym porządkiem — *Powstanie dla wyswobodzenia Kraju, wyrobienie wyobrażenia Władzy dla powstania, a uwłaszczenia jako środka* uczutego w sercu patriotycznym i zrozumianego w myśli Narodu, a pojętego i wyrażonego przez Władzę. Trzy artykuły dziennika, nie są to więc uwagi nad mową Xięcia, ale wprost pomieszczenie Dziennika Narodowego na widok jedności politycznej, ku której dąży Emigracja; — na widok Władzy, która ją garnie w kierunku naradowym Powstania; — a następnie na widok pozycji wątpliwiej, jaką zajmie Dziennik obserwacyjny w tak jasnym i wyraźnym rzeczy położeniu. Stanowisko jego, wśród mgły dzisiejszej niewiadomo jakie — przy jasności okaże się tćm czćm jest: to jest drobnćm, niemającćm żadnej podstawy w myśli ogólnej Narodu, żadnego zamiaru, żadnego celu, żadnego powodu istnienia w kwestii sprawy ujarzmionćj Ojczyzny.

W Trzecim Numerze jest coś znowu o Władzy. Tow. Demo., powiada Dziennik Narodowy idzie od zasady do Władzy — ztąd wypada wedle niego abyśmy od wyobrażenia o Władzy przeszli do zasady. Antytezy są w smaku Dziennika Narodowego. Pozwolimy sobie małe rozróżnienie zrobić między nami i Towarzystwem Demokratycznćm. — Wszakże Tow. Demo. szuka Władzy dla zrealizowania tylko swojego manifestu, mało znanego i pojmanego w Polsce, a niepodobnego w aplikacji. *My chcemy Władzy*: dla wyswobodzenia Narodu z pod jarzma Moskale Austriaków i Prusaków co jest zrozumiałćm *upragnionćm* od wszystkich Polaków i dokonalnćm. W formie tćj Władzy nie wychodzimy z żadnej nowej teorii, niebierzemy *Polskę za instrument* dla naszych politycznych i socjalnych eksperymentów, ale wprost bierzemy *formę* *uznaną przez tćż Polskę* gdy jeszcze swobodną była, w wyrażeniu swojej narodowćj woli; wreszcie, co najważniejsza formę przypadającą do dzisiejszego jej położenia w Europie i potrzeb domowych wewnętrznych. Myśl społeczności, jej duch i potrzeby, panują u nas jak widzi Dziennik Narodowy, po nad formą której używamy jako *expressja* tegoż położenia, ducha i potrzeb. U Tow. Demokratycznego myśl pewnej formy nowo wymyślonej, panuje nad wszelkimi potrzebami i duchem społeczności — ma je nawet za nic, tak dalece iż Centralizacja (patrz numer Dem. *Jakie było powołanie Emigracji dla kraju a Towarzystwa Demokratycznego w Emigracji*) przybiera postać najazdu jakiegoś cudzoziemskiego elementu, i obraca całą przeszłość Polski w pustynię, a jej uczucie się w tćj przeszłości obejmując nawet powstanie listopadowe nazywa *edukacją szlachectwa*. Między tymi dwoma władzami powiada Dziennik Narodowy, ma kraj zrobić wybór. Dziennik Narodowy z chmur obserwacji z stapi zapewne by je uroczyscie przedstawić do tego wyboru, a Moskale i Niemcy czekać będą jego wypadku z założonćmi rekoma. Nam się zdaje iż tak ceremonjalnie nieodbędzie się pierwsza chwila insurekcji. Naród przyjmie każda władzę która z mieczem powstania przeciw najezdcom wystąpi: to jest, która go uchwycić i opanować w jego najgorszćm, najgwałtowniejszćm uczuciu niepodległości i tenie uczuciem dzielnie przeciw wrogom zakierować potrafi. Dziennik Narodowy będzie się mógł w ówczas modlić i za to mu dziękujemy. — My weźmiemy za hasło te słowa pisma: « Po czynach waszych poznają was. »

Zbierając teraz w treść zwięzła cały artykuł Dziennika Narodowego o ile się da zebrać w swoich zachceniach wypada: 1° że Dziennik Narodowy żąda *jakichś pomysłów* w mowie, która powinna być wierną *expressją* uczuć Narodu i jego pojęcia. 2° że ponieważ *kwestija uwłaszczenia* została w mowie Xięcia *bezw warunkowo* rozstrzygnięta, żąda zatem aby ją Xięże *rozstrzygnąć bezwarunkowo*. 3° że ponieważ *uwłaszczenia* niema bez powstania, a powstania bez wyobrażenia o Władzy, życzy więc sobie aby zaprzestano wszelkiej *roboty około Władzy*? a to dla przeprowadzenia i rozwinienia *bezw warunkowego kwestii uwłaszczenia*? 4° że ponieważ *szlachta* gotowa jest z punktu patriotyzmu do tćj *reformy*, należy ją *przymusić* z punktu *Revolucji Angielskiej*, przynajmniej oszukać sposobem angielskim, a to wszystko dla tego: aby się *nieuciekać po wzory do Anglii*. 5° Wyrzuci-

wszy Xięciu *spóźnienie* w wyrażeniu zdania o kwestii własności; dla tego że sam D. Narodowy zostawał wówczas w *chmurach obserwacji*, żada on *stanowczych rozporządzeń* w tćj mierze; chociaż sam pierwszy Władzy Xięcia nieuznaje. 6° Żada nawet więcej; bo *uroczyszej gwarancji* od Xięcia za czynności Władzy, chociażby *tę kto inny wcale sprawował*; i przytćm wszystkićm woła donośnie: *chwytajcie! chwytajmy!* Dalibóg że niewiemy co chwytac i dla tego utrzymujemy się przy naszym porównaniu tróistego artykułu Dziennika Narodowego — na początku naszych uwag uczynionćm. Życząc mu aby swoim pisarzom kazał poduczyć się cokolwiek gospodarskiego porządku w wyrażaniu pomysłów.

Następnie Dziennik Narodowy w tym jesze Numerze, robi uwagi nad mową P. OLIZAROWSKIEGO i jego postćpkiećm który uważa za noszący cechę człowieka wyższego, bo poświęcającego miłość własną dla prawdy. Życzymy szczerze D. Narodowemu aby w obecnej chwili wszedł w ślady P. Olizarowskiego, jest to pora przekonania nas o swej dobrej woli i bezstronności — niech ją chwyt! bo jest łatwiejszą do uchwycenia, jak jego myśl w uwagach nad mową Xięcia.

W następnyćm Numerze Dziennik Narodowy, podnosi sam nareszcie kwestję uwłaszczenia z punktu *Religijnego*. Bardzo pięknie. — My ją wzięliśmy tylko z punktu *politycznego*. — *Sankcja Religijna* tak sprawiedliwej i pożytecznej *reformy* w chwili powstania jest rzeczą poważną. Niepytamy dla tego Dziennika czym jest organem? gdy to czyni, robimy przeciećz uwagę, że tak gorące zajćcie się tą kwestją, przed kwestją powstania, budzi w nas uczucie że Dziennik Narodowy pragnie, myśl politycznej jedności Emigracji i Kraju, myśl najgłówniejszą i co raz bardziej rozwijającą się zastąpić kwestją *wprawdzie popalną, ważną, konieczną, ale już przesadzoną i podrzędną powstaniu*; jak skutek spreżyniektora go sprawuje, i dla tego to przyczepienie się uparte D. N. do kwestii, *uznanćj* niema dla nas *bez uznania* z Jego strony *powstania* o własnych siłach, *potrzeby Władzy, żadnej zastugi*, zda się być tylko igraszką. — Dziennik Narodowy wygląda na człowieka, który się spóźnił na miejsce zebrania i wymówiwszy spóźnienie tym których zastał; w końcu dopiero dorzucił: *Jestem*. Trzeba było od tego zacząć.

OBCHODY LISTOPADOWEJ ROCZNICY.

(Ciąg dalszy.)

W Limoges Polacy zamieszkali, z powodu iż w zakładzie wielu pracuie po różnych fabrykach, odłożyli obchód rocznicy 29 Listopada, do dnia następnego w Niedziele. — Z rana wysłuchali nabożeństwa w kościele Sgo Michała, po południu zaś odbyli posiedzenie które Szanowny Kapitan TROJANSKI Felix Dyrektor Stowarzyszenia Trzeciego Maja zagał wte słowa.

« Nim przystąpię do rozebrania niektórych uwag nad Polską i jej powołaniem, które nam Rocznicą 29 Listopada dziś nastęrcza, pierwćj muszę wam, Szanowni Rodacy, oświadczyć moje wewnętrzne ukontentowanie, wiedzac tak licznych Braci, którzy na obchód święta narodowego z różnych stron przybyli do Limoges. Jest to wyraźna oznaka, że nie tylko Polacy zamieszkali w jednym centrum, ale i ci nawet, których los po wsiach i małych miasteczkach pojedynczo osadził, nie ostygli na duchu i że pojmują swoje powołanie. — Dzięki Opatrzności, że zamiarom naszym błogostawia.

Kto bądźkolwiek zechce się zastanowić, nad terazniejszćm położeniem, tak samćj Polski, jak i ościennych ludów sławiańskich, które je w około otaczają, ten łatwo pojmie, że ojczyzna nasza ma wielką do spełnienia misją, której rozwiązanie spoczywa w jej charakterze i cywilizacji. — Polska z naturalnego biegu rzeczy oparta na zasadach i formie rządu monarchicznego, stanie się inicjatywą wielkich na wschodzie i północy wypadków między narodami, których byt — wolność — i życie, od jej exystencji zależą. — Szląsk — Morawia — Czechy — Węgry, — Bośniaki — Bułgarowie — Wołoszy — Mołdawianie i Serbowie, dotąd wolną nie odetchną pierśią na której ciężą kajdany, dopóki orzeł biały nie skruszy więzów, trzymających go w niewoli. Te ludy pobratymcze a przynajmniej ich reprezentanci, dostatecznie pojmują ważność interesów, które je łączą z nami, a jakbądźkolwiek interessa te dotąd jeszcze w jedno nie są złane ciało, przecieć rozum polityczny tych państw, nieustannie zwraca się ku Polsce i szuka naszćj Władzy. — Z własnego powołania i przecucia ludy te na jednym z nami pracują warsztacie, wyroby jego noszą nazwę: « Niepodległość Narodowa. » — Cudzoziemcy to posłannictwo i przyszłość Polski lepiej pojmują, aniżeli na tularćwie zużyłci passjami republikanie Polscy. — Cudzoziemcy mówię w kilku klasycznych dziełach świeżo wyszłych dowiedli nam dokładnie, że jakie jest przeznaczenie Francji na południu i zachodzie, takie same obowiązki Opatrzność przedwieczna na wschodzie i północy złożyła w ręce Polski — i tak jest, nie inaczej. — Naród nasz który dziś w okowach jęczy przechował jeszcze w łonie swoim olbrzymią siłę zbiorową, raz wolny i niepodległy wszystkie sławiańskie ludy skupi około siebie i światło cywilizacji i wolności, we wszystkich ościennych zaszczepi narodach — ta błoga przypowiednia tylu piszących ludzi, nie pochodzi ani z wyobraźni poetycznćj, ani z przesadzonćj miłości włas-

nę — jest ona, pewna i nie omylna, żadna siła ludzka nie jest jej w stanie zatrzymać.

Polska w połowie XIX wieku stała się wielką kommetą, która niewidzialnie przez ciemne i grube obłoki, z każdą minutą w podróży swojej posuwa się coraz dalej, i wszystkie inne pomniejsze ciała niebieskie, siła atrakcyjną pociąga za sobą, aż wreszcie staje u kresu przeznaczenia swego i w całym blasku okazuje się światu: — tak się stanie i z Polską, która nieustannie wśród tysiącznych przeciwności i ofiar nad spełnieniem zakresu swego nie przestaje pracować, i coraz dalej posuwa się naprzód dopóki nie stanie na punkcie ręki Przedwiecznego zakreślonym. — Niedowiarstwo i błędy niektórych ludzi, ani żadna moc wypadków, nie zatrzyma jej przeznaczenia, które z samej natury rzeczy pochodzi. Polityka więc Emigracji i Kraju, dążności swoje powinna mieć niezmiennie, któreby ją ciągle popychały naprzód, dopóki nie zrealizuje tego wielkiego dzieła które jest jej powierzone. Lecz aby to pożądane dzieło mogło przyjść do skutku, potrzeba stałego Rządu — skupienia sił — jednoci planu — i nieustanniej pracy.

Kiedy w pośród dramatów historycznych i wypadków rewolucyjnych rzucimy okiem rozmiaru i rozważymy, na przeszłość społeczności różnych narodów; — spostrzegamy zawsze dwie siły — dwa różne principia walczące z sobą — wolności przeciwko władzy — i odwrotnie zbiorową siłę Rządu przeciwko wolności: — łatwo widzimy przeto, że wolność polityczna i jej znaczenie tak u cudzoziemców, jak i u Polaków nie zawsze są dobrze zrozumiane — tyle bowiem razy w Emigracji to imię wolność w przeciwnym świetle wystawiane było, ile jest partij aspirujących do Rządów Polski. — Jedni ją wzięli za tarczę obalenia Monarchii — drudzy za podstawę zniszczenia majątków — inni za godło filantropii, inni nareszcie na obalenie wszelkiej narodowej władzy, bo jej bytu, porządku — powagi, wzięcia i rozumu, zniechęcy nie mogli. — Trzeci na obalenie tego wszystkiego co nie od nich pochodzi — znaczenie więc i prerogatywy wolności różnorodnie są tłómaczone. — Wolność polityczna służy częstokroć za legalne prawo natury niepodległego narodu, niekiedy za pretekst rozruchanym passiom rywalizacji, które krzykiem rozpacz i sarkau, a niekiedy gwałtownym czynem chcą częstokroć nadać sankcję waloru nierozsądnej opozycji. — Nierostropnie byłoby przeto z zasłoną na oczach, chwycić się pierwszej strony która nam zastąpiła drogę — i w pierwszym momencie, postrachem, lub maską patriotyzmu skłoniła ku sobie wyobraźnię naszą — potrzeba rozważymy — namysłu — a nadewszystko zdrowego i nie stroniczego sądu.

Dla tego nigdy, obywatelowi prawdziwie dbałem o dobro kraju nie należy z uwagi spuszczać, tej niewzruszonej prawdy — że jeżeli wolność rodzi chwałę — dostatkę — i byt nie zależny; — też sama wolność, jeżeli z właściwych obrębów przyzwolności w burzliwych wydługuje fałach, i wyłomie się z pod straży rządu, ta mówię wolność, przechodzi w anarchję, nurtuje w narodzie przepaść, i ze wszystkimi przywilejami swemi wpada w nią i znika z przestrzeni Kraju. — W całym znaczeniu tego wyrażenia, tak się z nią stało w Polsce, kiedy niebawem republikanie, osłabili prerogatywy tronu — uzurpowali Władzę Królewską — i z wydobytą szablą przy rozpuszczonym pasie, przebiegali ze zbrojną switą, zamki i grody, i krwawe toczyli bojki. — Napróżno wołał Skarga z ambony — napróżno Jan Zamojski przestrzegał — napróżno Stefan Batory uczył — ani rady Jana Kazimierza, ani próby Jana III^o namiętnych passij wstrzymać nie mogli; — woleli Polacy republikanie zginać przy chorągwi złotej wolności (jak ją w ówczas nazywali), a głosu rozważymy — sumienia i mądrości usłuchać nie chcieli.

Czyż ta autentyczna przeszłość, czyliż te żyjące przykłady, których ruiny gniotą dziś Narodowość Polską, nie są dla nas wystarczające, ażebyśmy się pozbyli zastarzałych błędów, które jak rak gangreny nurtują łono Emigracji Polskiej i grożą przyszłości? — Chwieje się Tułactwo niemocą rozdziału i anarchii, nie ma zdania, mocy, potęgi i powagi — niszczy samo przez się swoje zasługi Narodowe — odpycha przyszłości laury, któreby na Jego skronie z rąk Narodu spadły. — A kto jest Bracia tych nieszczęść przyczyną — kto stał się tego nieładu powodem? oto zarozumiałość kilku ludzi, którzy dla własnego wyniesienia — dla osobistej dumy i ambicji, na łonie jednej familij Braci wygnańców, rozdmuchali płomienie wojny domowej. Ci ludzie, ci główni republikańskiego rządu miłośnicy, potworzyli Centralizację, Komitet i t. d. i aż do końca z Władzą Narodową — z rozumem i przyzwolnością — z Patriotyzmem i czystym sumieniem, walczyć poprzysięgli. Pytam czy nie lepiejby tę siłę przeciw spólnemu wrogowi obrócić? Pytam czy nie czas korzystać z błędów przeszłości; — czy nie czas gruntownie się wpa-
trzyć w niedaleką przeszłość.

Komuż nieznane są błędy Listopadowego powstania. Powstanie to musiało upaść, dla dwóch kardynalnych przyczyn — pierwsza, że inicjatywa Jego nie pochodziła z głębi Narodu — wybuch był niespodziewany — powtórze, że w chwili zjawienia się swego, Rewolucja pozostała opuszczona na bruku Warszawskim — nie miała ani władzy czysto-Narodowej — ani stałego Rządu — nikt nas w Europie nie rozumiał, czegośmy chcieli i jaka była dążność nasza? — Samiśmy siebie ledwo rozumieli wówczas. Przechodziliśmy cugle kierunku z rąk do rąk — od osób do osób, a tych sprzeczne widzenie rzeczy, i coraz różniące się ich pojęcia, niszczyły poświęcenia armii i ludu: — upadek musiał być nieuchybny. —

Starajmy się Bracia uniknąć tych błędów przeszłości, a rząd stały z Dynastją narodową niech będzie podstawą działań, które nam rozsadek publiczny, i czyste sumienie na przyszłość przedstawia i dyktuje; — z takimi tylko zasadami możemy ujrzeć jeszcze niepodległość Narodu, którego waleczność i poświęcenie całej Europy znane, marniały dotąd brakiem znajomości dobrego ich użycia.

Znalazły się już wprawdzie środki zaradzenia złemu, środki tak oczywiste i skuteczne, iż zdumiewać się potrzeba nad zaślepieniem tych, co się nie potrafili poznać na ich wartości. A są jednak tacy, co aby zaćmić blask prawdy, udają się do nędznych wybiegów, niepomni jak szkodzą samym sobie i ojczystej sprawie. Z bólem to wyznać mi przychodzi, że są tak niesumienni Polacy, co niezdolni poświęcić ani odrobiny swoich przesądów — tknięci zawiścią na widok szybkiego wzrostu myśli Trzeciego Maja, która coraz mocniej i liczba i siła moralną w Kraju i Emigracji góruje; oskarżają władzę Narodową, że Ta, opiewa wolność i swobody pod zastoną hipokryzji i obłudy, że ta sama broń, której dziś ona używa do skupienia sił wewnętrznych, nazajutrz po skończonej bitwie — po utwierdzeniu panowania swego, służyć jej będzie do zniszczenia ostatnich zabytków liberalizmu i wszelkich prerogatyw konstytucyjnych. — Ci, którzy podobne niedorzeczności publiczne i prywatnie rozgłaszają, rzucają potwarz nie tylko na przedsięwzięcia polityczne całego naszego Towarzystwa, nie tylko uwłaczają godności Xięcia i dobrze znajomej ślachetności Jego charakteru, ale nadto uwłaczają najprostszemu logice. Pytam albowiem jak Władza Polska walcząca z despotyzmem świętego przymierza, a więc z natury swojej najściślej skojarzona z przeciwnym despotyzmowi systematem konstytucyjnym monarchicznym całej Europy; pytam jak władza Polska nie ugruntowana jeszcze u siebie w domu, występująca do walki z potężnym nieprzyjacielem, — potrzebująca w interesie Kraju, równie jak w interesie własnej swojej konserwacji, nadal oprzeć się na ściślejszej sprawiedliwości — uzyskać w miłości ludu silne dla siebie poparcie całej masy, tak w chwili powstania jak i później; przymuszona postawić pomiędzy sobą a Moskwą nieprzełamany mur oświaty i wolności; pytam jakim sposobem Władza Polska mogłaby zamyslać o zaprowadzeniu despotyzmu wbrew swojemu interesowi? — Nie Rodacy, możemy być pewni, że jak z jednej strony władza Narodowa, przymuszona będzie dla dobra Kraju, okazać się surową i nieprzebiłaną dla wicherzycieli; tak z drugiej, nie może jak tylko sprzyjać umiarkowanej wolności — i rządzić będzie koniecznie wedle demokratycznej dążności obseznego ducha Ustawy Trzeciego Maja. Niepodległość Narodu — wolność instytucji — zamilowanie bliźniego — równość w obliczu prawa — bezpieczeństwo publiczne — ogólne dobro i gwarancja wzajemna, oto jest dążność Xięcia — oto jest godło Monarchii Polskiej, którą on w praktyczne życie wprowadzić zdoła, byle Naród poznał własne swoje względem siebie obowiązki. »

Po czem Pan STRZELBICKI, oddawszy część należną wspomnieniu braci którzy polegli w obronie Ojczyzny w pamiętnym powstaniu Listopadowym znajduje tę pociechę wśród naszej kłębki Narodowej że nieszczęście dzisiejsze poniesie zapewne dla całego kraju ostatnią naukę. « Wola Najwyższego widać była ażebyśmy jeszcze na ten raz (mówił dalej Pan Strzelbicki) nie zbierali plonu z naszych usiłowań, dzieło jednak Listopadowego powstania wielką zasługę za sobą pociągnęło, nie tylko potężnie budząc ducha Narodowego, ale i dla tego iż w następstwie Jego, pozwolono nam się ogarnąć, wejrzeć w siebie samych, odkryć powody które naszym usiłowaniom stawiały na przeszkodzie, przysposobić nas do odrodzenia się tak moralnego jak fizycznego, raz na zawsze oswobodzić Ojczyznę. »

« Rewolucja której dziś rocznicę uczcić zebraliśmy się, dała nam dowód coraz wzmagającego się ducha i siły narodu; wszakże w mgnieniu oka że tak powiem, wywołała przeszło sto tysięcy zbrojnych obrońców — i Polska dobitnie światu pokazała że ów olbrzym północny co tak strasznie się wydaje, jedną nogą już był za progiem Europy która ma tak przesadzone o Jego potęgę wyobrażenie. — A jednak pomimo tak bohaterkiego wysilenia upadliśmy. »

Następnie Pan Strzelbicki zastanawiał się nad przyczynami naszego upadku, i skreśliwszy je tak, jak już w prawdziwym świetle są pojmovane przez większą część myślącą Emigrację, o czem świadczą tak liczne już przez lat kilka głosy w sprawozdaniach *Trzeciego Maja*; ubolewał nad zaślepieniem niektórych współbraci, którzy czy to przez niewiedomość, czy przez zawiść, szerzą pośród Narodu szalone teorie, zaszczepiając nienawiść i nieufność między synami jednej Ojczyzny, z której obcy tylko wróg cieszyć się może. « Żał mi tylko jest tych Braci, których czyste uczucia ludzkości i patriotyzmu ku nim popchnęły, chciałbym ażeby kiedy weszli w siebie, zapytali się do czego to prowadził, a przekonali się jaką przepaść siedzi na dnie ich dążności, » (powiedział mówca).

Lubo Pan Strzelbicki w obszernym bardzo głosie, którego szczupłość naszych kolumn, nie pozwala nam w całości przytoczyć; nie opuścił nic z szeregu ważnych argumentów; najlepiej jednak może z pomiędzy tych wszystkich, rozwinął on dowodzenie, o potrzebie Monarchii w odradzającej się Polsce ze względu na ogólne usposobienie całej Europy, której życie jest wyłącznie Monarchiczne, i w której wszelkie ciało polityczne, chcąc się ukonstytuować na przeciwnych zasadach — znalazłoby się obcym i martwym pośród tej społeczności. Sama Polska nie jest tego najlepszym przykładem, nie poczęłaż wiedząc i w grzyby się rozspychać, jak skoro poczęła się stawiać w sprzeczności z tym ogólnym systematem Europy, właśnie wtenczas poczynającym przychodzić do pełnej swój dojrzałości. « Któż dziś powątpiewa o tem, (mówił dalej P. Strzelbicki), iż Polska upadła dlatego, że po śmierci Zygmunta Augusta nie dozwolono się w Niej żadnej Dynastji ustalić? że nie miała obywatela Rodaka, który w sobie i w swoim rodzie uosabiałby

trwałość ję bytu, któryby swoim prawem do tronu odpychał wszelkiego obcego, zagroził pole intrygom państw sąsiednich — bo to jest fakt, żeśmy nie przemocy ulegli, ale raczej siłą intryg rozbici zostali. Czyliż się to samo i w ostatnim naszym powstaniu nie powtórzyło? Bój trwał zacięty, kilkadziesiąt tysięcy nasza armia okryła się laurami, sam nawet najezdźnik już zwątpił i począł drżeć w swoim sumieniu; ale przecucie bezładu naszych usiłowań nurtowało wszelkie uczucie patriotyczne, ujmowało nadziei, nie albowiem nie postawiono, co by ją ożywić mogło w Narodzie, możebność bytu niepodległego nigdzie nie przeziarała, nie widać go było, brakowało jakby nadal wykłniętej drogi celu? — Upadliśmy, oto dla tego, że *warunek bytu narodowego nie był jeszcze u nas dojrzały.*»

«O! błogosławiona niech będzie na wieki pamięć twa CZCIGODNY MOCHNACKI, któryś nas wyprowadził z chaosu w jakim brnęły umysły nasze, któryś uczuciom naszym w sobie się tłumiącym, popęd i cel nadał... Tobie cześć, Tobie winna będzie Polska swoje zbawienie — jakże bolesnie jest sercu czującemu spoglądać, żeś swą śmiercią twą pracę przypłacił, i że obok tego są jeszcze tacy, których zaślepienie z trudnością się daje pojąć. Daruj im, bo wiesz jak passja i niedoskonałość ludzka daleko zbłąkać potrafią umysły... Duch twój uraduje się kiedyś ich skruczą, a na teraz przyjm zaprzysiężenie Twych wyznawców, że wiernie spełniać będą Twoje przepisy.»

W końcu P. Stanisław ZAWISZA w zabrany głosie historycznie przebiegł znaczniejsze epoki historii Polski, zachęcał Polaków do zgody i wykazywał potrzebę w przyszłej kampanii Rządu monarchicznego; z żalem i przyzwrotnym uczuciem, surowo upominał Członków tak zwanego Komitetu Zjednoczenia i Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego że dążności ich są szkodliwe powstaniu, i zgubne dla całej polski.

W Angers (Departement Maine-et-Loire.) Stowarzyszeni Trzeciego Maja, wysłuchawszy Mszy Świętej żałobnej, za dusze poległych Braci w ostatniej walce powstania Narodowego, wieczorem odbyli zgromadzenie, które zagał Pan Kapitan DONAT STRAWIŃSKI Dyrektor Stowarzyszenia. — Kapitan Strawiński zaczął od wymownego skreślenia wielkości celów, jakie Listopadowe powstanie, walcząc o niepodległość Ojczyzny, z natury rzeczy niechybnie przy pomyślnym skutku oręza musiałoby dokonać; przez nadanie równości w obliczu prawa i wymierzenie sprawiedliwości wszystkim w Narodzie stanom. Następnie zastanowiwszy się nad powodami Jego upadku, wszystkie nieszczęścia Polski, odnosi do dwóch kardynalnych przyczyn, a te są: 1° Niedostatek trwałej i całego Narodowi znanej Władzy; 2° Powszechne w Narodzie niepojęcie indywidualnych każdego Obywatela obowiązków, i tak dalej rzecz prowadzi:

«Każdy to czuje, że pod najskromniejszą szatą, w najmniej licznej familij, skoro tylko wszyscy zechcą rozkazywać a nikt słuchać, domek i familija upada, a co dopiero mówić o tak licznie zebranej familij, jaką jest Kraj czyli Ojczyzna. Niechże przeciwnie, gospodarz domu znajdzie powolną działkę i czeladkę, aż się serce raduje, jak tam idzie wszystko jak z płatka, a gdzie się tylko obrócisz, postrzegasz wyraźnie błogosławieństwo Boże.

My, cośmy się zawiązali w Towarzystwo Trzeciego Maja, możemy oddać sobie tę sprawiedliwość, żeśmy dobrze zrozumieli potrzebę trwałej Władzy, a dowodem tego jest uznanie zwierzchności Xięcia Adama Czartoryskiego: tu bez próżności możemy sobie powiedzieć, żeśmy wypełnili doskonale, jeden z wielkich obowiązków dla Ojczyzny naszej; — lecz to nie dosyć. Władza w narodzie jakkolwiek niezbędna, nic z siebie dobrego zrobić nie jest w stanie, jeżeli nie będzie wsparta narodową uległością i posłuszeństwem, poświęceniem i wytrwałością; — tu właśnie przychodzi do drugiej kardynalnej przyczyny nieszczęść Ojczyzny naszej, do owego braku poznania obowiązków, jakie na członkach Narodu ciążyć powinny. Nie dosyć jest uznać Władzę, poddać się pod Jej rozkazy słownie lub na piśmie, jeżeli czynami, uczuciami nawet że tak powiem, nie wypełnimy w każdej chwili z gorliwością tego, czego ona po nas wymagać będzie.

Wielu z nas Bracia, lekce waży zobowiązanie się swoje, a lada najmniejszy pozór, uchyla się od przyjętych na siebie obowiązków, ileż to przykładów tak z czasów ostatniego powstania naszego, jak i z pobytu w Emigracji mógłbym przytoczyć, gdzie słabość, opieszałość i brak wytrwałości, wszystkich niepowodzeń tak krajowych jak i osobistych były i dotąd są przyczyną. Wierzajcie mi Szanowni Rodacy, że ażeby wskrzesić Polskę, zapewnić Jej niepodległość i szczęście, nie tylko trzeba być walecznym w boju, uległym i posłusznym Władzy, lecz pracowitym, stałym, a nade wszystko wytrwałym w raz przedsięwziętym dziele.

Odzyskanie Ojczyzny raz utraconej jest czynem olbrzymim, ażeby osiągnąć tak szlachetny cel, trzeba wielkich cnót i wielkich poświęceń; nikt z nas w oczach Boskich i ludzkich nie ma prawa poszczycić się że kocha Polskę, jeżeli mu brak cnót, stałości i wytrwałości, tylko z niemi dojdziemy do zamierzonego celu, a choćby nas śmierć zaskoczyła, pracujących bez przerwy dla lubej Ojczyzny, umierając nawet będziemy mieli tę słodką pociechę, żeśmy godnie wypełnili nasz obowiązek i zostawili następnym pokoleniom dobry przykład do naśladowania.

Niech żyje Polska, Xiężę Adam Czartoryski i niech żyją w zgodzie Jej poczciwi synowie.»

Po czym Szanowny P. KLENIEWSKI, przemówił do zgromadzonych w gorących wyrazach, zachęcając do zgody i przechowywania w sercu ognia miłości Ojczyzny i niezachwianej wiary w Jej odrodzenie.

Zakończył P. FREMENT ZAWADZKI krótkim przemówieniem. Głos

jego nie tylko był odezwanem się do współtulańcy ale nadto rzewną i przejmującą modlitwą do Najwyższego rozporządcy losów, podniesioną w ich przytymności. Pan Zawadzki przerażony tak długim wygnaniem, tyła srogimi klęskami które przez ten czas dotknęły naszą ojczyznę, tak bolesnem cierpieniem tulaństwa trawiącego w smutku najpiękniejsze lata, tysiąca Jej synów którzy z większym a niżeli dziś pożytkiem mogliby Jej służyć w domowych zagrodach — przenikniony nakoniec smutkiem na widok nierozumu jednych, a oziębłości wielu innych Rodaków, opieszałością albo oporem swoim rozrywających Jedność narodową, Pan Zawadzki w modłach szuka niebieskiej pomocy. Błaga on Boga zastępów, by błogosławił przedsięwzięciom dobrych patriotów, aby nie opuszczał Polski — by umocnił ufność Jej synów, by wlał w ich serca uczucie godności Narodowej zemsty przeciw wrogom Jej wiary i przedwiecznej sprawiedliwości. — Aby wlał w serca nasze zgodę, tolerancją i miłość braterską, aby opieszałym dał żywsze chęci swoich względem Ojczyzny obowiązków — dobrodusznym więcej rozważli, złośliwym dobroci serca i duszy — ambitnym poświęcenia swojej dumy dla dobra kraju, i ukorzenia się tam gdzie leżą zasługi i rzetelna wyższość moralna. — Następnie Pan Zawadzki uznając że niegodzi się nikomu w szczególności przypisywać naszych niepowodzeń i porosterek, bo na wszystkich ciąży część winy, a mianowicie na tych co obojętnie stojąc zdaleka widzieli zle a niepospieszali z ratunkiem; kończy w następnych wyrazach przemawiając do Stowarzyszonych.

«Lecz nie traćmy Bracia nadziei, czas nie jest zupełnie stracony — użyjmy wszelkich środków by leniwych i obojętnych zachęcić do czynności — starajmy się aby każdy z nas święcie dopełnił raz przyjętych na siebie obowiązków.

Cieszymy się i wspólnie dziękujemy Bogu że nam pozwolił wyprzedzić wielu innych Rodaków w poznaniu prawdziwych potrzeb kraju, w uznaniu najodpowiedzialniejszych dla niego zasad, które widzimy z radością jak co dziennie co raz to trwalej i obszernej się rozprzestrzeniają.

Bracia z niezachwianą wiarą ufajmy w zmartwychwstanie Polski — polegajmy na wysokich cnotach i mądrości naszego Naczelnika, ufajmy gorliwym Jego usiłowaniom — cierpliwą wytrwałością udowodnimy żeśmy godni Jego zaufania — żeśmy przysposobieni wypełnić Jego rozkazy — a niezawodnie praca całego Narodu pod kierunkiem tego męża uwieńczy nasze nadzieje.

W St-Amand (Cher). — Na dniu 29 Listopada, Ziolkowie zamieszkali w tym zakładzie, równie jak i w okolicach, po wysłuchaniu nabożeństwa żałobnego, za dusze poległych i umęczonych Braci za sprawę Narodową, zeszli się na posiedzenie, na którym Szanowny MAJOR OSMOLSKI, Dyrektor Stowarzyszenia Trzeciego Maja, przewodniczący zebraniu, przemówił jak następuje:

«Dobrze jest wiedzieć cudze.... swoje pożytecznie....

«Bracia! Kiedy wspomnę na ucisk jaki gniecie od lat piętnastu naszą nieszczęśliwą Ojczyznę, na ów morderczy system wynarodowiania i wypieniania ludu polskiego.... na zniszczenie religij przodków naszych.... na owe męczarnie i niewinne ofiary, których krwią zbrodnicza ręka rosi ziemię polską od lat ośmiu przeszło.... Widzę jakby z natchnienia, że okrucieństwa te doszły już do ostatecznego kresu.... Widzę, że już wyczerpane morderczą sztuką.... stępiły się narzędzia.... Ustały katy.... Widzę z mordowaną i bezwładną ręką Tyrana.... a w oddaleniu tłumy ludu polskiego z palmą w rękę, czekające rychłego zmartwychwstania Polski. — Tak jest Bracia! zmartwychwstania Polski.... Widzę... i jeżeli mnie nie zdradzają przeczucia moje, powiem wam.... i bodajbym w szczęśliwą wyrzekł godzinę — że oto po raz piętnasty, i daj Boże po raz ostatni, zbieramy się tu na obcej ziemi dla oddania hołdu popiołom poległych za Ojczyznę braci, i uczczenia pamiętnej rocznicy 29 listopada.

Niech was niedziwią te moje przeczucia; niemasz w tém nic niepodobnego — chcemy tylko zwrócić uwagę, że epoki wielkich i stanowczych zmian — upadków — i odrodzenia się Polski, tak są do siebie podobne, — tak równo-odległe liczbą lat, — że zakres lat piętnastu, staje się symboliczną liczbą wielkich i stanowczych odmian w naszej Ojczyźnie.»

Następnie Szanowny Mówca przebiegł pokrótce ważniejsze wypadki naszej historii od czasów rozbioru kraju; — a w czułych i pełnych ognia obrazach, opowiedział obecnym, prace rycerskiego tulaństwa Legionów, co nie porównanem męstwem na świat cały rozniosło sławę oręza polskiego, sławę i trudy których Szanowny Major Osmolski był naocznym świadkiem i uczestnikiem. — Następnie skreślił ogólny rys tych wielkich wojen które zatrzęsły całą Europę i imię Napoleona nierozzerwanie związały z losem naszej Ojczyzny; — ubolewał nad upadkiem tego wielkiego człowieka do którego klęsk przyczyniło się nie zupełnie może zrozumienie narodowego naszego charakteru, tak jak z drugiej strony Polska za nadto ufała w moc oręza tego wojownika, nie liczyła więcej na własne siły, — nie umiała zrozumieć pamiętnych Jego słów wyrzeczonych w odpowiedzi deputacji: «Zobacz czy będziecie godni być Narodem.» — A gdy okoliczności na Jej horyzont sprowadziły burzę 1812, nie potrafiła zaważyć na szali Europejskiej całym ciężarem porządku i siły, całym poświęceniem wojny narodowej.

Od pamiętnej epoki Konstytucji Trzeciego Maja, aż do utworzenia W. Xięstwa Warszawskiego 1807, zdobytego w sercu Napoleona i publicznej

opinii Europy, poświęceniem bez granic patriotycznych Legionów polskich, upatruje Mówca pierwszy piętnastoletni przeciąg znaczący ważne wypadki; Utworzenie albowiem Xięstwa Warszawskiego, lubo z siebie mało ważne, było pierwszym po rozbiorach uroczystym przyznaniem Europy naszych praw do niepodległej egzystencji. — W drugim rzędzie jako dopełnienie tej epoki uważać można przeciąg piętnastoletni który dzieli powstanie Kościuszki od kampanij 1809 i wypędzenia Austriaków z Galicji; i drugi piętnastoletni przeciąg który od tej ostatniej epoki do 1826 doprowadził do wysokiego stopnia ową dojrzałość patriotycznego ducha, która niepodobna już do utajenia, objawiła się w konspiracjach i następnie w pamiętnym Sądzie Sejmowym przyspieszając chwilę Listopadowego powstania.

« Niewidzę tu Bracia przedziału » (tak dalej mówi Szanowny Major Osmólski): między utworzeniem Xięstwa Warszawskiego a ogłoszeniem Królestwa Polskiego, to ostatnie albowiem, jakkolwiek niedostateczne, było w obliczu Europy dopełnieniem pierwszego. Od ogłoszenia więc Królestwa Polskiego, jako pozornie przynajmniej ustalonej egzystencji Narodu, — zaczęliśmy drugi piętnastoletni przedział, ważnych dla nas wypadków:

W 1815, Po upadku Napoleona nie było nikogo co by stanął w obronie Polski, ale w owym niedostatku nie zaspiał Xiążę Adam Czartoryski, ów nie zmordowany opiekun swjej Ojczyzny, i w każdym razie wpływający na jej losy; nie czekał mandatu i pospieszył do Wiednia, gdzie po wielu próbach i ciężkich usilowaniach zapewnił na koniec Polsce odrębną choć w jej części egzystencję, a w gwarancji jej praw i narodowości po za obrębem Królestwa Kongresowego, uroczyste niedawie w obliczu całej Europy uznanie Polski, w starożytnych jej granicach.

Czuł zapewne Xiążę niedostateczność swego dzieła i równie z całym Narodem wzdychał do dawniej Polski, ale jak sternik kiedy go burza wpędzi na mielizny gdy nie może całego uratować okrętu, lud swój i bogactwa wsadza na łódzie i puszcza się do portu, tak i Xiążę nie mogąc wśród Europejskiej nawalnicy wydzignąć całej Polski, w Kongresowym Królestwie zapewnił jej środki odnowienia walki z nadzieją zwycięstwa — a Listopadowe powstanie prędzej może a niżeli sadił te jego nadzieje ziszcilo.

Cesarz Alexander poznał wkrótce że despotyczny Car Rosji nie może być razem Konstytucyjnym Królem, uczuł że trzymając w niewoli ośiem milionów Polaków nie zdoła stłumić ich westchnień ku szczęśliwszym braciom za Bugiem, podpisał więc Konstytucję której nigdy nie miał zamiaru dotrzymać, ale aby nie być w jawnej sprzeczności z sumieniem nie śmiał przywdziać Korony Polskiej.

« Smielszy i dumniejszy niż jego poprzednik, Mikołaj świeżo zboczony krwią Moskalów, sięgnął świętokradzką ręką po koronę Chrobrych, Zygmuntołów, Jagiellołów. — Widzieliśmy bracia w czasie koronacji, jak ów krzywoprzysięca już na ówczas czuł ciężar korony polskiej. — Zbladły jak trup ciągnął wyniesionym od Zamku gankiem do świątyni pańskiej dla odebrania namaszczenia z rąk Arcybiskupa Krzkowskiego Woronicza. Skalał świętokradzką stopą świątynię pańską; a zgasała podczas namazania gromnica, zapowiadała krótkie jego w Polsce panowanie.

Od samego ogłoszenia królestwa polskiego, pasował się Naród z nadużyciami despotyzmu, znośił cierpliwie nadwęglenia zaprzysiężonej Konstytucji, gwałty osobiste — i kiedy już wszystko doszło do ostatecznego kresu, zerwał wszystkie węzły, wystąpił zbrojnie przeciw despotcie i obcemu ciemiężcy współ-braci — stracił z głowy Mikołaja koronę Polską, walczył dziesięć miesięcy z nieustraszoną męstwem przeciw przemagającym siłom — i kiedy wszystkie ofiary, wszystkie wycieńczono usilowania... upadliśmy Bracia... Czem? może brakiem sił? może brakiem męstwa? Nie! upadliśmy brakiem Władzy silnej złożonej w ręce jednego... Oddanie w ręce nieprzyjaciela stolicy, szanując przedmiotowego na Pradze i amunicji, wytraciło oręż z rąk naszych, i nie pozostało nam nic więcej jak konieczna Emigracja, której niedolę cierpiemy, oto rok piętnasty mija.

Mniejsze Bracia są nasze cierpienia w porównaniu z temi, jakich Ojcowie i Bracia nasi doświadczają w kraju. — Rozjuszony Mikołaj jak ów raniony zwierzę drapieżny, wywarł całą swoją wściekłość na zniszczenie Naszej Ojczyzny — przeszedł on już wszystkie okrucieństwa; na jakie wzdręga się natura — już wywioził dziatki odrwyne z łon Macierzyńskich — już wprowadził młodzież dla zapewnienia Szeregów swego wojska — już wzmocnił naszymi Braciemi osady Sybiru — zapewnił kopalnie Nerczyńskie, sprowadził tłumy brodatych kacapów na zaludnienie polski — zabronił języka narodowego, zwyczajów krajowych, — lecz niedosyć, kiedy już brakło wynalazków srogości, kiedy już brakło coraz nowszych ofiar — rzucił się na Świątynię pańską, na religię naszych przodków. — Czytaliście Bracia w pismach publicznych, nie jeden zapewne z was zalał się łzami czytając jakich dopuścił się okrucieństw ów Neron drugi — niesyty pojedynczych ofiar, rzucił się na nasze klasztory, do zmuszania osób w nich znajdujących się do przyjęcia religij Syzmatyckiej — tam znalazł opór heroiczny, padały w prawdzie tysiączne ofiary, lecz zachował Pan Wszechmocny świadki tego okrucieństwa niesłychanego w wieku dziewiętnastym.

Tu Bracia zdaje się że już nadszedł koniec tej tragedji, tej sromotnej klęski, już widać że Pan wszechmocny stępił serce zbrodnicze, już czytamy w pismach publicznych, że ów ludożerca porzucił plac morderczy — przesiąknął na zbyt krwią niewinnych ofiar, przybył już wciępie kraje, aby obsuszyć zboczone szaty, już się podobno zbliża, i do Stolicy Apostolskiej jako pokutnik, który już widzi bliski kres przeznaczenia swego. — Jestże to złudzenie? czyli szczerza skrusza sumienia? Bądź co bądź, trudno jest niewiedzieć w tem przeciągu obrazów, trzeciego, i ostatniego podobno przedziału lat 15 ważnych w polsce wypadków, i zmian.

Już dziś Bracia, byłoby występkiem wątpić, czy naród przyprowadzony do tej ostateczności, wahałby się podnieść zbrojną rękę dla odparcia tak nadzwyczajnych gwałtów; ale pobudzać go do wybuchów częściowych, nie nic nieznających, tak jak się dziś dzieje, byłoby zbrodnią byłoby to stopniowe wyniszczenie sił, ducha i patriotyzmu a natomiast szkodliwy zarodek nieufności. Bracia! już dziś polska niemoże powstać inaczej, jak cała na wszystkich punktach — jednego dnia i jednej prawie godziny, jakby jeden wielki człowiek ale czyż nieznacie? że aby się tak stało, potrzeba przygotować Władzę — Władzę silną, a tém samem władzę złożoną w rękę jednego. — Ten jeden, niemoże być pierwszy lepszy musi to być osoba, którejoby imię było znane po wszystkich krańcach 20 milionowej polski, nietylko między Obywatelami ale i między Cłopkami. — Taka tylko Osoba może być władzą wprzyszłym powstaniu — taka tylko może wzbudzić ufność i silną wiarę w niezawodne zamierzych powstanie polski.

Czyliż niewiedzieliście Bracia wciagu Emigracji, do jakiego rozdzielenia doprowadziły nas owe *herezje polityczne*, nic nierobiące i nic niemogące, podczas kiedy Emigracja cała, związana jednym silnym węzłem Emigracja niechęca rzeczy niepodobnych, jak tylko oswobodzenia ojczyzny i uwolnienia z kajdan swych braci, mając na czele enotliwą osobę Xięcia Adama Czartoryskiego, którego nam wskazuje Opatrzność, jako narzędzie swjej wielkiej woli, byłaby uprzedziła już może ów trzeci i nieodwołany przeciąg lat 15. — W końcu jeżeli przypuścimy bracia, że mnie przeczcucia moje zdradzają co do przeciągu czasu, będzie to winą niechętniej Emigracji, która po tak długim doświadczeniu dotąd jeszcze w jedno niezłączyła się ciało: nigdy jednak nie zdradzą mnie one co do celu: bo ten jakkolwiek opóźniony jest niewątpliwy, ufajmy cierpliwie i niezłomnie oczekując spełnienia się naszych przeznaczeń.

W AMIENS (Somme,) obchód rocznicy 29 Listopada, miał miejsce w Niedzielę dnia 30; przeszło 30 Rodaków po wysłuchaniu Nabożeństwa w kościele parafialnym udało się na posiedzenie. — P. Michał LISIECKI Dyrektor Stowarzyszenia w Lille, przejeżdżający w tę porę przez Amiens, był zaproszony przez współkolegów do zajęcia krzesła prezydującego, zagał posiedzenie przypominając cel obchodu pamiętnej Rocznicę ostatniego narodowego Powstania, skreślił dobitnie Historję Emigracji i różnorodne stronnictwa jakie się w jej łonie wyrodziły, każdemu z tych wykazał ich początek i przyczyny zjawienia się, nadto ich oporu dla myśli Monarchicznej w Dynastji Narodowej, którego to oporu nietylko przyczyną jest Anarchja od półtrzecia wieku zakorzeniona w Narodzie i brak w nim pojęcia politycznego, ale wyraźne dzieło Świętego Przymierza Wrogów naszych na zagubę Polski sprzysięgłych. — Mówca zwracając uwagę zgromadzonych Ziomków, na tak zwanych Republikanów Polsko-francuzkich wyrzekł: « Dziś już opadła maska z fałszywych apostołów przeczystej Demokracji, z fałszywych *Przyjaciół Ludu*. Ludzie sumienni wsparci doświadczeniem, odróżnili utopię od rzeczywistych potrzeb Kraju, na drodze praktycznej, wszystkie swe prace i usilowania składają sprawie Ojczyściej. — Któż z nas nie widzi w czynnościach Republikanów to jest Centralizacji tak zowiącej się Towarzystwa Demokratycznego, Komitetów Zjednoczenia i t. d. zgubnych dla Polski skutków. — Przy największym niedołęztwie pojęcia politycznego cechuje ich niewytłomaczona nienawiść i opór przeciw Monarchji Narodowej w Polsce, przeciw tej rodzimej, odwiecznej formie Rządu w Polsce, pod którego tarczą Naród był niepodległy od sąsiadów, wzrósł w dostatek, potęgę i sławę. W tej nienawiści i oporze zadziwiająca jest zgodność Republikanów naszych z najzaciętszymi wrogami naszymi, z Rządami Moskwy, Austrii i Prus. — Znajdujemy dowód u samego Lelewela. W Jego Historji Polski Tom 2gi karta 20, zacytowany jest Traktat między Moskwą i Prusami, w którym za pierwszy warunek położyły strony, aby *wszelkimi sposobami i środkami* tępić myśl o Monarchji w Polsce, a przeciwnie w zdarzeniach po temu, zawsze Polakom zalecać Republikę. — W końcu Mówca zwracając uwagę na działania XIĘCIA ADAMA NACZELNIKA NARODU, i na otaczające nas okoliczności, przedstawiał konieczną potrzebę jednności w działaniach naszych, nadewszystko ufności, posłuszeństwa dla najwyższej Władzy Narodowej, wiary i wytrwałości.

Następnie P. Józef Władysław DOBRZANSKI Dyrektor Stowarzyszenia w Amiens zabrał Głos:

« Pierwszych lat emigracji, rozprawy nasze, Szanowni Rodacy, zamieniały się w chaos nie rozumiały; częstokroć nawet wynikały zle skutki; bośmy byli młodzi — niewyrozumiali — po świeżej stracie kraju, drażliwi, a nadewszystko bez doświadczenia, z łatwością mówię, powodowaliśmy się pierwszym uniesieniem wrodzonej nam żywiości, i mimowolnie wykraczaliśmy przeciw zdrowemu rozsądkowi — więcej powiem, przeciw własnemu interessowi.

Nieprzyjaciele nasi wiedzieli dobrze usposobienia nasze pierwiastkowe, umieli więc korzystać z okoliczności, aby na długi czas przez niecne intrygi zmącić rozum publiczny — poróżnić brata z bratem, słowem rzucić kość niezgody między synów jednej Matki, mających posłannictwo szukać środków ratowania Ojczyzny.

Ztąd to zapewne bierze początek niepodchlebna opinia o nas cudzoziemców, że jakoby Polacy niezdolni byli urządzić się sami przez się, a tem samem że niemasz dla nich przyszłości. Jakżeż istotnie inne wyobrażenia mieć niemogli, przypatrując się tym passjom bez hamulca, codziennie bardziej podniecanym przez z fanatyzmowanych lub naiwnych pisarzy, a nadomiar nieszczęść w tem powszechnym obłąkaniu jak by dla zachęcenia złego widziano nawet ludzi z kąd inąd mających zaletę, ubiegających się o popularność uwiedzonego tłumu.

Nareszcie sam czas — ów lekarz na wszystko, przyszedł w pomoc ludziom pojmującym w rzetelnym świetle interes kraju. — Ludziom którzy ze spokojnością cechującą moc duszy, acz z bólem serca, bez względu na nieprzyjemność różnego rodzaju, stawiali zapórę, szeregając się anarchii.

Długo walczyli ci mężowie z namiętnościami i przesadą, aż głos ich został zrozumiany. Dziś już dzięki Bogu, przesilenie złego niewątpliwe, naprawa publicznego rozsądku wielki postęp zrobiła; większość Emigracji rozsądnej stanęła pod sztandarem narodowym, z zarczeniem oraz, wszelkiej uległości i posłuszeństwa w sprawie publicznej, naturalnemu Naczelnikowi Kraju i Emigracji Xięciu Adamowi.

Co dzień Bracia nasi, przedtem uwiedzeni fałszem utopistów opuszczają ze wstrętem mienów, co dla własnej dumy, lub korzyści utrzymywali, i jeszcze radziby przedłużyć niezgody w Emigracji; — ale to na nic się nieprzyda! patriotyzm Synów Polski wsparty drogą nabytym doświadczeniem mamy nadzieję, w krótkie położę ostatecznie koniec owej zabijającej Naród chorobie.

Wcześniej zatem możemy z pewnością powiedzieć tym Panom, że ani ich deklamacje poetyczne, ani obelgi, ani groźby terroryzmu z jakimiś się *Demokrata* nazywający się Polski zwykli popisywać, na nikim już najmniejszego wrażenia niezrobią, prędzej politowanie wzbudzą. — Opinji publicznej w szkole nieszczęść wyrobionej, przeistoczyć według życzeń indywidualnych niepodobna, tem bardziej że czas i okoliczności potemu nakazują silnie odróżnić fałsz od rzeczywistości.

Mamże wchodzić w szczegółowy rozbiór przeszłości, i oceniać działania tych polityków? nie, *naprzód* że już tylu publicystów znakomitych, tyle głosów poważnych i wymownych, po kilka kroć dowiodło im brak pojęć rzetelnych o istotnej potrzebie Kraju, *potwóre*, byłoby nadużyciem cierpliwości waszej Rodacy, gdyż każdy zwas zachował w pamięci smutny dramat znanych nam Aktorów. Sądję, że dosyć będzie zmierzyć czas ubiegłych lat na tułactwie, aby odstąpić w całej nagości ich nieudolność.

Kiedy więc nie można niczem trafić do przekonania tych ludzi, kiedy samochcąc szkodzą dotąd sprawie publicznej, zostawmy im kontynuację rozmyślnie przyjętej na się roli; historia wyda o nich sąd bezstronny — imiona ich przekaze potomności, jak nam przekazała Targowiczaków. Zostawmy tych ludzi ich własnemu sumieniu, które im może natchnie czas upamiętania się.

Co do nas Bracia! myśmy zajęli nasze stanowisko polityczne, zgodne z honorem i powinnością dobrych obywateli. Godło wiary naszej otrzymaliśmy w spuściznie po przodkach naszych, których imiona nieoddzielne są od wiekopomnej Ustawy Trzeciego Maja; a w której powiedziano w obliczu Boga i całej Europy: Polska cała, wolna i niepodległa — rękojmnia bezpieczeństwa publicznego, porządku i sprawiedliwości równą dla wszystkich klas narodu — Tron Dziedziczny.

Polacy! te błogie dwa wyrazy (Tron Dziedziczny) obejmują w sobie historią najświetniejszych czasów przeszło dziesięcio-wiekowej egzystencji rodu naszego! w tych dwóch wyrazach, również spoczywa dziś przyszłość wasza! umiejcie je pojąć i ocenić, a Bóg wam pobłogosławi!!!

Za winy ojców pokutujemy wprawdzie, ale nie zlorzczymy, bo w naszej jest mocy przy stosownym urzędzeniu się, naprawić błędy, i znowu zająć należne miejsce między Narodami. Wyrobiliśmy już w sobie te powszechne przekonanie, że nie w obce pomocy, lecz na własne siły liczyć należy; przekonanie najbawienniejsze — niezbędne każdemu ujarzmionemu narodowi. — Pod sterem jednej Władzy — u nas Władzy Monarchicznej tylko, skutek niewątpliwy! Ta bowiem jedna władza co ma tak słuszny urok u Narodu Polskiego, głos takięj Władzy będzie rozumiała w najlichszej lepiance, jak we wspaniałym Pałacu; a tradycja minionęj wielkości, wywoła sumienne zastanowienie się, przechylili szalę niepewności, i oświeci ostatecznie każdego dobrze myślącego.

Komuż z nas nie wiadomo Rodacy, że poki Polska miała swoich Monarchów dziedzicznych, póty była wielką i potężną; przeciwnie, manija wszechwładztwa, czyli właściwiej nazwać wszech-zarozumiałości i nieposłuszeństwa; owa haniebna swawola, słusznie znienawidzonego republikanizmu, do ostatniej zguby nas doprowadziła! — a jednak są między nami ludzie, co pomimo tylu klęsk, tylu ofiar krwawych, jeszcze nam zalecają republikę, i jakąż jeszcze? oto z naśladowaniem cudzoziemskich szalów.

Biedni Politycy! jak to oni bystrością swojego rozumu, pojęli potrzebę Kraju? — Panowie reformatorowie! wy ludzie stanu, czyście zgłębili dobrze usposobienie Narodu, jęczącego od tak długiego czasu w niewoli moskiewskiej i niemieckiej, że jest zdolny, przynajmniej w zrozumieć?

Czyście się zastosowali do ducha czasu i dążenia całej Europy? Czyście tak pewni, że najpotężniejsze Państwa, lubo z kąd innad nam przychylnie w gruncie, jak na przykład Anglia i Francja, dozwoliby nadwierać przyjęty system w Europie? Czy sądzicie, że nadużycia francuskiej rzeczy pospolitej, zostały zapomniane? — W ostatku pokażcie mi proszę, choć jeden naród dziś w Europie, coby chciał zmienić rząd swój konstytucyjny na bezprawia republikańskie? — Pokażcie mi choć jednego człowieka mienia (*homme des bien*), któryby nie mówił ze wstrętem o tej haniebnej instytucji, a w którą ja w ówczasym tylko uwierzył, gdyby Indzie Aniołami byli. —

Panowie naczelnicy partij, którzy macie uczucia Polskie, i wy również rodacy, co z obojętnością spokojnie usunęliście się ze sceny politycznej, przypatrujecie się, które ze stronnictw górę weźmie, wiedząc, że Polakom usiłującym wydobyć Kraj z niewoli, półśrodki nie przystoju — a nawet miejsca nie znajdują. Nareszcie sami wiedzieć powinniście, że dziś idzie o rzecz wielkiej wagi — rzecz decydującą: przyspieszenie chwili walki z najazdem — walki na śmierć — walki exterminacyjnej, do czego opinia mass winna w porę upowszechnić między sobą pojęcie o najwyższej Władzy Narodowej — Władzy stałej, niezmiennęj — Władzy zgodnej tak z potrzebami Kraju, jak równie harmonizującej z rządami najoświecieńszych Ludów — słowem: Władzy konstytucyjno-monarchicznej, z Dynastiją Narodową, uznanęj w najwyższej pozycji krajowej.

Polacy! w obecnym położeniu otaczających nas wypadków, upór bezzasadny lub obojętność, są zbrodnią! Niezadawajcie więc samochcąc fałszu uczuciom waszym patriotycznym — dobry bowiem patriota poświęca wszystko dla interesu Ojczyzny swojej, aby zapewnić szczęście narodu i przyszłych pokoleń, mamy więc prawo dopominać się od was coś podobnego. Niech słowo patriotyzm nie będzie odtąd czechem wyrazem w ustach waszych.

Dowiedźcie w obliczu świata, słowem i czynem, żeście synowie Polski — przestańcie bawić cudzoziemców waszemi niezgodą. — Urazy osobiste słuszne, lub niesłuszne, złoście na ołtarz Ojczyzny, jako najdroższą ofiarę serca; — a krok ten tak szlachetny, wzniesie was nad gminne przesady — sprostuje wyobrażenie u obcych — pokrzepi naród w słusznem oczekiwaniu, i was samych zadowolni!

Zakończył posiedzenie krótkim przemówieniem P. Józef KIRKLEWSKI w którym nie wchodząc w wyszczególnienie tak dobrze już wiadomym wszystkim przyczyn upadku listopadowego powstania, głównie pragnął zwrócić uwagę obecnym na przyczyny które opóźniają sposobność odnowienia walki, tak długo nas wstrzymują od naszej Ojczyzny.

« Gdzie leży źródło tych przeszkód? (mówił P. Kirklewski) w Emigracji? lub w kraju? podług mnie lubo kraj długo winił nieufnością we własne siły, główny pierwiastek wszelkich przeszkód, zdaje się być płodem Emigracyjnym.

Po upadku rewolucji listopadowej, gdyby Emigracja która opuszczając kraj nie tyle miała na celu zabezpieczenie się od nieprzyjaciół, jak raczej przecucie wyższego postannictwa a przyzwoleniem opinii całego Narodu przydziana w mandat do przyszłych działań w sprawie polskiej stawając jako jawna protestacja w obec całej cywilizowanej Europy przeciw gwałtom domierzonym na naszą Ojczyznę; — gdyby Emigracja mówię, znalazła tyle sympatji i braterskiej gościnności u przychylnych nam ludów, stanęła pośród nich zgodna, niosąc po przed sobą sztandar narodowej niepodległości ukrzepiony siłą jedności i rozumem, czyliżbyśmy jeszcze skrepowani nieczynne dni smutku pędzili na tułactwie. Czyliżby sprawa nasza nie liczyła już wszędzie dwakroć tak mnogich jak dziś zwolenników? Czyliżby nakoniec nieobudziła się w samym kraju niezłomna już ufność we własne siły? »

Następnie P. Kirklewski wystawiając opłakane dziś położenie kraju i przechodząc już wszelkie granice, srogię jego cierpienia; gorzkie czyni wyrzuty tym którzy swoją lekkomyślnością i ślepotą zaburzili i podzieliли na stronnictwa naszą społeczność Polską roznosząc po Emigracji i kraju szalone i nieledwo powiedzieć można zbrodnicze teorie, a ubolewając nad losem tych, którzy wiedzeni czystym patriotyzmem padli ofiarą niedojrzałych pomysłów, temi słowami kończy.

« Cześć Wam cześć godna młodzie — Zawiszo, Wołłowiczu, Konarski zaledwie w poranku życia, jużście padli ofiarą; ofiarą szlachetną lecz bezowocną dla Ojczyzny na której łonie dziś spoczywacie. Cnotliwe i patriotyczne poświęcenie wasze przeniesie Ona na złotych kartach swojej historii aż do pokoleń dalekiej przyszłości; a żal na grobach waszych zapisze że padliście ofiarą ludzi równie namiętnych jak próżnych; niezdolnych przewodniczyć waszym poświęceniom i godnie odpowiedzieć wielkości celu kierowania sprawą ojczystą, a którzy rzucając wśród Narodu, kakał rozwojenia dostatecznie już dowiedli nieudolności swoich serc i umysłów.

Cześć także niech będzie mężom którzy pełni cnót Obywatelskich i zasług dla kraju, pierwsi zawołali o porządek podając najzdrowsze rady, i opierając się na woli samegoż narodu legalnie objawionej w Konstytucji Trzeciego Maja: — Głos ich nienapróżno został podniesiony; pospieszyli mu odpowiedzieć w Emigracji i kraju, wszyscy dobrze i zdrowo myślący ludzie, zbawienne zasady Trzeciego Maja rozprzestrzeniły się już na całą niemal myślącą część narodu — a wyznawcy ich silni jednością i posłuszeństwem dla Władzy złożonej w rękę jednego, podnoszą już górującą po nad stronnictwa postać.

Ufajmy Rodacy iż przyjdzie czas w którym, miłemi i przez tyle tysięcy ust powtarzanemi słowy, zawołamy niech żyje Ojczyzna! Niech żyje Xiąże Adam Czartoryski prawy Naczelnik Narodu — Niech żyje Jegopotomstwo! »

OSWIADCZENIA.

Tulle (Correz), dnia 7 Stycznia 1846.

Niżej podpisany, po długim doświadczeniu i głębokiej rozprawie, oświadczam uroczystie iż zasady polityczne rozwijane przez *Dziennik Trzeci Maj* uważam za najstosowniejsze do odzyskania i utrzymania niepodległości Polski — że przystępuje do Towarzystwa Insurrekcyjno-Monarchicznego, i że Akt jaki wtym celu Rodacy w Tulle na dniu 17 Sierpnia 1845 uczynili, ogłoszony pod dniem 23 t. m. i r. n° 31, przyjmując w zupełności — oddaje się pod rozporządzenie i rozkazy Władzy

Najwyższej Narodowej w dostojnej osobie Xięcia ADAMA CZARTORYSKIEGO.

Baltazar Labędzki, Major z Pułku 1 strzelców pieszych.

Rodak M. S. F. Dąbrowski p. Porucznik 4^o pułku strzelców pieszych, wyznaje opinie monarchiczne i oddawna już należał do Towarzystwa Trzeciego Maja, lubo oświadczenie Jego złożone 15 Kwietnia z. r. dotąd drukiem nie było ogłoszone, stosując się w tej mierze do zwyczaju przyjętego w Towarzystwie, co do członków wstępujących do Jego składu w Paryżu. Na żądanie jednak P. Porucznika Dąbrowskiego, pośpieszamy oznajmić publicznie Jego oświadczenie, którym wyznaje, iż myśl Monarchii konstytucyjnej popierał przez Towarzystwo Trzeciego Maja, zupełnie podziela i uważa za jedyny środek odrodzenia Kraju, i że z całą ufnością i posłuszeństwem oddaje się pod rozporządzenie Władzy Narodowej w Osobie Xięcia Adama Czartoryskiego.

Algier d. 15 Listopada.

Niżej podpisany, odczytawszy akt uroczysty kolegów naszych w Algierze, ogłoszony w Dzienniku Trzeci Maj, pod datą 10 Września 1844 roku, poczytuję sobie za najmilszy obowiązek, przystąpić zupełnie do zwyż pomienionego aktu, oświadczając wszelką gotowość na rozkazy i nęgiłość dla władzy narodowej, w osobie Xięcia Adama Czartoryskiego.

Hippolit Młochowski,
adjutant pułku 6 p. l.

Podobnejże treści oświadczenie, pod datą 16 Grudnia z Algieru, odczytaliśmy od P. Antoniego Szymańskiego, którym rodak ten poddaje się pod rozkazy Xięcia Adama.

Algier d. 29 Listopada.

Dotąd, (lubo przez myłkę zapewne umieszczony na liście Zjednoczenia ogłoszonej 1844 r.) nie należałem do żadnego stronnictwa w Emigracji. Dziś jednak podzielać w całości dążność i pojęcia stowarzyszenia Trzeciego Maja, którego podobnie nazwane pismo jest organem; oświadczam, iż jedyną władzę narodową uznaję w Osobie Xięcia Adama Czartoryskiego, któremu wszelką gotowość na Jego rozkazy i zupełną przysięgam uległość.

Arend Piotr.
Podoficer artylerji Polskiej.

KORRESPONDENCJE.

Piszą Nam. — « W Tarnowskim i Bocheńskim aresztowano na początku Stycznia przeszło 150 osób między niemi kilku oficerów — z resztą wszyscy należą do niższych klas tak jak w Poznaniu.

We Lwowie ciągle zapowiadają rozruchy — a razem wkroczenie do Galicji, skoroby co wybuchło, pobliskiego korpusu Moskiewskiego. Z tą pogłoską że Moskale pobudzają pieniądze niższe klasy, włóścian buntują uczą ich śpiewek bezecznych w których myślą górującą jest że jak panowie będą wisieli chłopci będą mieli swobodę prawdziwą — nędza przytem może pchnąć nieszczęśliwych do ostateczności.

Dotychczas o aresztowanych niewiele więcej wiemy. Tu nie mogą odkryć, przysłali z Berlina najslawniejszego inkwizytora Policji, szpiega, który po wsiach i miasteczkach się włóczy przebrany coraz to inaczej, to za strzelca, to w liberii lokaja bez służby, to za żyda, to niewiedzieć po jakimś, w karczmach siedzi i pije, aby się wywiedzieć o czém, ale dotąd zdaje się napróżno. Pokłócił się z tutejszym prezydentem policji. Nowo przysłany śmieje się z niego i z jego pretensji uchodzenia za człowieka pocztowego »...

Czyliż potrzeba do powyższej korespondencji komentarza. Duch w Kraju wzmagą się oczwiesić, od dwóch lat już widzimy, jak średnie i niższe klasy objawiają niewątpliwą dążność uczestniczenia w przyszłym Narodowym ruchu. Pokilkakrotnie powitaliśmy z zapałem tę wschodzącą zorzę odrodzenia Polski — ale z drugiej strony, jakiż to fatalny kierunek usiłują niektórzy nadać budzącemu się patriotyzmowi ludu — jak starają się zniweczyć najszczytniejsze może poświęcenia. Jak wróg czyhający na naszą zagładę, rzuca wśród patriotycznych szeregów, zdradliwych *provokatorów*, aby łatwiej mógł sparaliżować dzieło na wpół tylko dokonane; — jak usiłuje iskrę nieufności tak niebacznie, tak zbrodnictwo wrzuconą pomiędzy szlachtę i lud wiejski, rozdmuchać w pożar wojny domowej.

Patryoci jakichkolwiek opinij politycznych, nie potępiamy waszych usiłowań — cenimy niejednego z was poświęcenie — ale ubolewamy nad wami, przeklinamy z głębi duszy to fatalne zaślepienie — które wam każe święte dzieło odrodzenia Ojczyzny zarażać fatalnym powiewem rozruchanych passij — jak gdyby krzywdy zadane Polsce i świętej wierze naszej, nie były już dla Polaków dostatecznym bodźcem do powstania.

Co do nas, ufamy cnocie i bogobojności ludu polskiego — wiemy, że gdy mu każeć bratnią krew przelewać, że wstrętem odwrócić się od was; — że wiedziony nie omylnym instynktem swego zbawienia, wyciągnie ręce do Władzy narodowej — która skoro osądzi iż ogólne w narodzie usposobienie do walki, doszło już do kresu wszechstronnej dojrzałości, wyda hasło do ostatecznego boju na całej przestrzeni Polski.

KRONIKA.

PARYŻ. Moskal jakiś zaprzeczył rzeczywistości prześladowania Bazylianek w Mińsku, a nawet istnieniu tam takiego klasztoru. — Bardzo trafnie na to

odpowiedziało dwóch rodaków rodem z tamtych okolic, P. Leonard Chodźko i Szanowny Poseł Hłuszniewicz. Obydwa często w tym klasztorze bywali, a zwłaszcza P. Chodźko przebywając u wuja swego Biskupa Dederki. — Odpowiedzi ich są umieszczone w pismach francuskich l'Epoque i l'Univers.

— Słyszeliśmy, jakoby Wielebny Xiądz Stefan General kongregacji Śgo Wincentego a Paulo, nakazał Braciom i Siostram miłosierdzia powszechnie za Polskę modlitwy.

POLSKA. Prywatne i publiczne doniesienia powszechnie się zgadzają, iż panuje w całej Polsce wielkie wzburzenie umysłów — a mianowicie w Poznaniu, Królestwie, Galicji i na granicach Szlaska.

— Mikołaj w swoim przejeździe przez Warszawę, miał być pochmurny jak noc i więcej aniżeli kiedy nasrożony przeciw ludowi Polskiemu. — Dwa tak upokarzające policzki, jeden w Rzymie, a drugi w Wiedniu, (bo Dwór Austriacki nie pozwolił na ożenienie Arcyksięcia Stefana z carówną Olgą), musiały go naturalnie do tego usposobić.

KAUKAZ. Pisma niemieckie donoszą, jakoby Moskale ponieśli nową i nie spodziewaną klęskę na Kaukazie, — jakoby Woronów domagał się posiłków, z których dotąd ośm tylko pułków przybyło do Symferopolu — i że trzech generałów miało być wezwanych do Petersburga, dla ułożenia planu przyszłej kampanii.

ROSSYA *Journal de Debats*. Z daty 25 b. m. zawiera następujący wyjątek z gazety Kolońskiej. — « Podług wiarygodnych doniesień które odbieramy z Rossji nędza i brak pieniędzy zaczynają się dać uczuć w tym Państwie do najwyższego stopnia. — Powiadają że czternaście gubernij z przyczyny powszechnego nieurodzaju nic do skarbu niezożyły. Na siedm zaś innych gubernij Skarb musiał wydać kilka milionów na w sparcie mieszkańców z głodu umierających, wojsko zaczyna bardzo nieregularnie pobierać płacę, a że wiadomo jak Cesarz na prawo i na lewo syła pieniądze w Palermo i w Rzymie, dają się słyszeć głośnie skargi. Niecierpliwie wyglądają Jego powrotu do Petersburga.

Chodzi tu pogłoska jakoby się zbuntowały cztery pulki Rosyjskie na Litwie, a to wskutek odebrania rozkazu przeznaczającego je na Kaukaz.

ZMARLI W ALGIERZE.

Sokołowski Adam porucznik, rodem z Litwy lat 40.
Sorymski Grzegorz, żołnierz rodem z Litwy.

OGŁOSZENIA.

Ogłasza się prenumerata na dzieło pod tytułem CIEKAWOŚCI LITERATURY oryginalnie pisane po Angielsku przez J. D'ISRAELI ESQ. Członka Parlamentu, w sześciu tomach. *Tłomaczył na język Polski ADAM ZABA*. Cena prenumeraty fr. 30. Mieszkający w Paryżu przy zapisaniu się na listę Prenumeratorów, złożą fr. 5. Ci zaś którzy mieszkają na prowincji przysła fr. 10. Prenumerata przyjmuje się w Biórze Dziennika Trzeciego Maja, u Pana Antoniego Boczkowskiego. Listy i pieniądze z prowincji mają być przysyłane franco. Prenumerowali na to dzieło w St-Quentin, Panowie: Adolf Iwaszkiewicz, Józef Kalinowski, Józef Nagórski, i Stanisław Szamowicz. W Paryżu Panowie: Stanisław Gajewski, Antoni Boczkowski, Tomasz August Olizarowski, Wincenty Budzyński, J. W. Miller Kossowski, Stanisław Jadsen.

Dostać można w Biórze Trzeciego Maja Broszurkę w języku Fancuzkim napisaną przez Pana Kubalskiego pod tytułem *le Veteran des Veterans sous les armes ou Vie de J. GOŁĘBIEWSKI, qui compte cent quinze ans de service actif*. Jest to ciekawa Historia lubo w krótkiej treści zebrana Weterana Gołębiewskiego, o którym uczyniliśmy wzmiankę w kronice Trzeciego Maja, pod datą 6^o Września. — Cena tej książeczki 40 c. z przysyłką na prowincję 50 c.

Wyszło z druku *Poema* Jan PODHORSKI, opiewające czyn wojenny sławy oręża Polskiego. — Książeczka ta napisana gładkim wierszem, przez P. Pułkownika Chotomskiego, i dedykowana przez niego, Kapitanowi Alfonsovi Starzyńskiemu, ozdobiona jest kilkunastu winietkami.

Abdon Władysław Wojnicz, rodem z Litwy, z powiatu Oszmiańskiego, raczy się zgłosić, czy sam przez siebie, czy przez znajomych sobie, a wiedzących o miejscu pobytu A. W. Wojnicza, w ważnym dla niego interesie, pod adresem następnym: à Leonard Chodźko à Paris, rue de l'Abbaye 4.

SPROSTOWANIE.

— W numerze 3—4, z dnia 10^o Stycznia b. r., karta 213, w nagłówku zaczynającym się od słów: Ciąg dalszy suskrybcji na zakupienie upominku Lordowi Dudley Stuart złożyli nie na ręce Komitetu ogółu Londyńskiego, i t. d., jak to mylnie wydrukowano, lecz na ręce P. A. Boczkowskiego.

— Następnie pod tą samą rubryką składek na zakupienie upominku Lordowi Stuart, umieszczone zostały przez myłkę obie składki od ziomeków zamieszkałych (Departement Haute-Vienne), z których pierwsza należy do składek na pomnik ś. p. z Tańskich Hoffmanowej.

Summy zaś ogółne obu składek są zgodne.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.